Nr. 116. Środa 1. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Grossa dzi..skiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Trzy mocarstwa pośredniczące w sprawie polskiej.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że dzisiejsze powstanie liczy na swe własne siły, jednakowoż interwencji obcych mocarstw na korzyść owej niepodległości, życzyć sobie musi. Nie ma wątpliwości, że Polska mając całą swobodę organizacji i użycia środków, mieszczących się w jej łonie, w wojnie z Moskwą już dawno wyszłaby była zwycięzko.

Mimo czujności policji rozbiorowych mocarstw zdziałano do dziś dnia wiele, bardzo wiele: sprowadzono broń, zorganizowano administrację wojskową i cywilną, urządzono policję narodową. Jakiż to dopiero rezultat byłby dał się osiągnąć, gdyby powstanie mogło organizować się jawnie i nie było narażone na ustawiczne paraliżowanie ze strony Prus i Austrji!

Polska jest krajem ubogim, — do dziś dnia biorą w nim udział dwie wprawdzie najważniejsze klasy narodu, bo inteligencja i przemysł, ale w stosunku do właściwego ludu mniej liczne; wszystko co dotąd zdziałano, stało się ich krwią i pieniądzmi. Możnaż sobie wystawić jak wielkie są wysilenia tych dwóch klas, zważając do tego że każda rzecz przynajmniej trzy razy tyle kosztuje, niż na to potrzebuje wydać rząd, przez mocarstwa europejskie za prawny uznawany.

Nie rachując licznych konfiskat broni i amunicji, opłacać potrzeba sowicie narażenie się na odpowiedzialność przed miejscową władzą za sprowadzenie, ukrycie i dostawianie na miejsce przeznaczenia materjałów wojennych.

Naród robi poświęcenia i ufa w swą przyszłość z całym zapałem, lecz czuje trudność swego położenia i interwencję przyjąłby z otwartemi rękoma. Z trzech mocarstw, przesyłających noty za Polską do Petersburga, jedna tylko Francja coś chce i może. Tradycje familijne i narodowe popychają cesarza i Francję naprzód w sprawie polskiej. Przeciwko dynasji, któraby pozwoliła upaść sprawie polskiej, obróciłaby się opinja publiczna. Austrja w sprawie polskiej musiałaby stanąć wrogo, gdyby nie obawa o południowe i wschodnie prowincje. Liberalizm Bergera a nawet humanitaryzm Kurandy wytłómaczyć łatwo także się dadzą. Austrja nie może być liberalną w związku z Moskwą.

Bezpośrednie sąsiedztwo źle oddziaływać może na opinię w Moskwie. Car, połączony związkiem przyjaźni z Austrją, dla ustrzeżenia swojich wiernych poddanych od ducha nowatorskiego, musiał by wymagać od swego aljanta ograniczenia swobód politycznych u niego.

Lecz w innym stosunku znajduje się rząd. Aby zachować Wenecję, musi trzymać z Francją; aby nie stracić Galicji, nie może sobie życzyć osłabienia Moskwy.

Na Austrję Polska rachować nie powinna i nie może,—nie stanowi też to mocarstwo zresztą właściwego punktu środkowego całej tej kwestji. Francja, połączona z Anglją, Włochami, Szwecją, Danją i Turcją bez obawy mogłaby zajrzeć w oczy świętemu przymierzu nawet. Na takich aljantach oparta Francja mogłaby w krótkim czasie rozstrzygnąć sprawę polską już to z Austrją, już to bez niej, a nawet mając ją przeciwko sobie.

Anglja jedynie jest dzisiaj przyczyną, że interwencja dotąd już nie nastąpiła. Od jej zachowania się zależy postępowanie Turcji, Szwecji a nawet i Austrji.

Cesarz Napoleon nie dowierzając rządowi angielskiemu, na nic stanowczego zdobyć się nie może. Przykład złej wiary w Meksyku, nakazuje mu przezorność i niedowierzanie. „Winą Anglików sprawa polska na kongresie paryzkim wniesioną nie była." Przewrotne było także postępowanie Anglików we Włoszech. Przed wojną występowali przeciw Austrji, w czasie kampanji z r. 1859 nic dla Włoch nie uczynili, apo zawarciu pokoju w Zurich dziennikarstwo angielskie nie szczędziło obelg cesarzowi Napoleonowi, iż jego winą jedność Włoch nie została ukonstytuowaną. Krew i pieniądze Francji chcieli Anglicy na swoją korzyść eksploatować, a jednakowoż gdyby Włochy nie miały innej pomocy jak artykuły gazeciarskie Anglików, do takiego stanu rzeczy jaki dziś mają, nie doszliby nigdy. Przynajmniej Anglja żadnej do tego pomocy by im nie dała. Wszakże to w pełnym parlamencie londyńskim z ławy ministerjalnej powiedziano: „Dla Włoch nie mamy ani jednego grosza, ani jednej kropli krwi do stracenia." Przy takiem postępowaniu, pełnem fałszu, obłudy i egoizmu cynicznego, musi cesarz Francji oglądać się na wszystkie strony, dobrze się zabezpieczyć wprzódy, nim ostateczne słowo wyrzecze. Wprowadzenie Francji w ambaras i niebezpieczeństwo, byłoby dla owych wyspiarzy bardzo przyjemnem.

Francja często występowała w obronie idei; Anglja nigdy, u niej przeważał interes. Interesem zaś Anglji jest, aby sprawa polska zawsze pozostała wiszącą. Utrudnia to z jednej strony wszelkie zbliżenie się Moskwy do Francji, z drugiej strony zatrudnia Moskwę ustawicznie u siebie, paraliżuje jej politykę w Turcji a po części nawet w Indjach, dokąd by się prąd opinji moskiewskiej koniecznie zwrócić musiał, gdyby jej sprawa polska do Warszawy nie przykuwała. Oprócz tego stanowcze rozwiązanie sprawy polskiej przez Francję, uczyniło by cesarza Napoleona III. wszechwładnym rozjemcą wszystkich spraw europejskich. Z tego to powodu doradza ona Austrji aby wzięła inicjatywę czując dobrze, że Austrja tego uczynić nie może. Tak dzisiaj o politykę angielską rozbija się interwencja, a gdy takowa nie dojdzie, dzienniki angielskie oczerniać będą Austrjaków i Francuzów. Liberalizm Anglików względem zagranicy, to czcze słowa, artykuły dziennikarskie to frazeologja bez znaczenia. Opinja narodowa w sprawach, gdzie nie idzie o interesa Anglji, nie oddziaływa na rząd, bo każdy minister wie dobrze iż kraj w gruncie rzeczy będzie mu wdzięcznym że go nie naraził na kłopoty i wydatki, gdzie zaraz zysków z przedsiębiorstwa spodziewać się nie można a strat materjalnych to trzymanie się zdaleka za sobą nie pociągnie.

Takie to sprzeczne interesa i uczucia trzech mocarstw nie mogą doprowadzić do porozumienia się wzajemnego i pozostawiają Polskę samą jedną w zapasach z całą potęgą Moskwy. Szczere i rzetelne postępowanie Anglików z Francją, dawno było by już położyło koniec barbarzyństwu Moskwy, dzicz mongolska nie była by plamiła aż do tej chwili swemi okrucieństwy wspaniałego obrazu cywilizacji XIX. wieku.

Sprawa polska za granicą.

Korespondent paryski Vaterlandu donosi już nie jako domysł, ale za fakt, że Francja stawia artylerję na stopę wojenną. Ze zmiany ministerstwa, którą przyjęła opinja publiczna we Francji dopiero po kilkodniowej pauzie dobrze — wnosi tenże korespondent, że cesarz Napoleon zrozumiał trafnie rezultat opozycyjny wyborów, i usuwając nielubionego powszechnie ministra Persignyego, uczynił zadość opinii publicznej. Lecz ilekroć czyni on takie ustępstwa i ofiary, ma niezawodnie zamiar żądać także ofiar od narodu.

Rozumowanie takie wywołało i utrzymuje w Paryżu ciągle wieści o wojnie bliskiej i o tajemnych do niej przygotowaniach. Nadto ces. Napoleon wybiera się temi dniami do Cherbourga, gdzie odbyć ma rewizję nie jednej części, lecz całej floty pancernej francuzkiej. Podróży tej przypisują powszechnie znaczenie polityczne. Stąd też we wszystkich kołach paryskich panuje wielka niepewność w osądzaniu tego, co przyniesie najbliższa przyszłość. O odpowiedzi moskiewskiej nikt jeszcze nic nie wie. Niepewność ta i niepokój powszechny uwidoczniła się osobliwie na giełdzie. D. 26 b. m. spadły kursa wszystkich papierów ważniejszych na giełdzie paryzkiej, dopiero ku wieczorowi ochłonęli giełdziarze cokolwiek ze strachu, gdy rozpuszczono pogłoskę o wzięciu stolicy Meksyku przez Francuzów i o nadejściu przychylnej z Petersburga odpowiedzi, co się okazało we dwie godzin później bajką.

Gaz. Kol. potwierdza, iż do Paryża przybył i miał u cesarza w Fontainebleau posłuchanie kuzyn rozstrzelanego w Dynaburgu hr. Leona Platera.

Na posiedzeniu Izby gmin parlamentu angielskiego d. 25. z. m. zapytał Horsman ponownie podsekretarza stanu, czemu nie składa na stół Izby aktów dyplomatycznych w sprawie polskiej, skoro żądano tego jeszcze d. 15. czerwca. Layard uniewinniał zwłokę brakiem czasu, obiecując uczynić zadość żądaniom parlamentu niebawem. Horsman pytał dalej, czy ministerstwo wie, że, i dlaczego nota austrjacka spóźniła się o 4 dni z nadejściem swem do Petersburga, na co podsekretarz G. Grey odrzekł, iż nie ma przyczyny sądzić, że się tak stało rzeczywiście, albowiem o ile wie, nota austrjacka miała odejść do Petersburga równocześnie z angielską i francuzką, t. j. dnia 17 czerwca. Wreszcie na zapytanie lorda Hennessy, kiedy ministerjum przedłoży notę angielską parlamentowi, upewnił Grey, iż nastąpi to zapewne aż po nadejściu odpowiedzi moskiewskiej.

Interpelacje te mają zamiar przyspieszenia kroków dyplomatycznych, i wywarcia wpływu na rychłość odpowiedzi ze strony Moskwy.

Moskiewski Inwalid, urzędowy dziennik ministra wojny, podał już plan do organizacji gwardji narodowej w Moskwie. Według tego mają być trzy rozmaite kategorje tejże: pierwszą, nazywa strażą narodową, i ta ma służyć do utrzymania wewnętrznego porządku; drugą, landwerę narodową, która ma operować w zapieczu armji, zastępywać garnizony, transportować więźniów, budować szańce i t. d. i trzecią nareszcie, ochotników, którzy wraz z wojskiem regularnem będą brali udział w walce. Do stra-

Z walki w Czechach.

I. Bolesławau i Palacky.

(Ciąg dalszy.)

Co zaś do przepowiedzianych krwawych bojów, a stąd klęsk, popartych wstępem, iż „nikt rozumny ukrywać nie śmie, że jeśli nastanie kiedy w tym boju prawdziwe niebezpieczeństwo dla narodu i państwa moskiewskiego, nie będzie w nim niezgody między carem a poddanymi jego, że nastaną nowi Mininowie i Pożarscy, co wytrwają dłużej w krwawym boju niż „statecni pani dobrodziei": to czyż mamy nawet rozbierać bijący fałsz? Mamyż się pytać, czy to może szlachta moskiewska więcej zdolna do ofiar i boju niż polska, czy może jakie dzielniejsze mieszczaństwo lub lud nareszcie może więcej oświecony i poczciwszy, tak do krwawego i długiego stanie w zgodzie z carem boju? Albo, czyż odpowiadać mamy na ton, niegodny nawet choćby cokolwiek tylko poczciwszego i oświeceńszego nad zbójeckie bandy moskala, ton który dla polskich męczenników, dla wzrosłych na bruku bojowników, co mogą obok najwznioślejszych greckich godnie stanąć bohaterów, zdobył się na pogardliwe i tendencyjne do tego miano: statecni pani dobrodziei? Nie! to by było za dużo! Są bowiem urazy, które tylko pogardliwem odpycha się spojrzeniem, tem bardziej zaś podobne urazy narodu, z ust jeszcze historyka i przewódzcy narodu, najbliższego nam krwią i sercem.

Przejdziemy więc tylko dalej, przypatrzeć się wielu jeszcze prawdom historycznej „odpowiedzi."

Palacky powiada: „Polacy opierając się mimo woli o narody zachodnie a szczególnie Niemców, nie będą zdolni oprzeć się żądaniom tychże pewnych koncesyj, i mimo całej sympatji dla narodów słowiańskich (chociaż dotychczas bardzo mało tejże dali dowodów), będą zmuszeni wypuścić je na samowolność pierwszych."

Ustęp ten jak cały artykuł, widocznie ma na celu, odstraszyć wszystkich innych Słowian a szczególnie Czechów od Polaków, jako im nie przyjaznych i bezsilnych, skąd zaś znowu zawrócenie ich, wedle Palackiego, do równie słowiańskiej a świetniejszej Moskwy.

Najpierw musimy powiedzieć, że koniec końców, tak gwałtownie nie będzie Polaków obchodzić, jeśli jaki kolwiek bądź naród słowiański będzie za nimi czy przeciwko nim. Polacy wiedzą tylko tyle, i co już nie raz tymżesamym Słowianom powtarzali, iż gdyby nie tylko oni ale i cały świat obrócił się przeciwko nim, to tak wierzą silnie w świętość sprawy polskiej, że gotowi będą z niemi wszystkiemi stanąć do boju, i niezwątpią o zwycięstwie. Ta wiara jest ich siłą, w niej ich godność narodowa. Dla tego Polak choćby sam jeden, literalnie sam jeden pozostał, póki na jedno stanie mu jeszcze uderzenie serca, nie przestanie śpiewać: „Jeszcze nie zginęła!"

Ta też wiara uchroniła od skazy muzę polską narodową. Żaden z polskich pieśniarzy nie wzniósł swego narodu do podrzędnego znaczenia jakiegoś członka olbrzyma-muzy Kolarowej. Taką wiarą i taką z niej płynącą godność i dumę winien by przewódzca wlewać w swój naród, jeśli niechce skazać go na zatracenie i wieczną pogardę i hańbę.

Chociaż jednakże powiedzieliśmy, co jeszcze raz powtarzamy, że ostatecznie nie idzie Polakom o to tak gwałtownie, czy się stanie wedle życzenia p. Palackiego czy nie, nie możemy przemilczeć że dodatek jego, o nieokazywaniu sympatji przez Polaków, choć zręcznie wymyślony i bardzo często powtarzany, nie bardzo idzie w parze z historyczną prawdą.

Jeżeli pod wyrazem sympatji słowiańskiej rozumieć będziemy głośne przy każdej sposobności wołanie: Slava Slavii, tworzenie podobnych haseł jak (w Nar. L.) "Slavme slavne Slavu slavuv slavnych;" noszenie nie narodowego a słowiańskiego „kroju," lub śpiewu „Hej Slovane;" jeżeli solidarnością słowiańską ma być zaparcie się własnego narodowego miana lub jego sztukowanie a wzajemnością czytanie darowanych dzieł moskiewskich: to rzeczywiście przyznać musimy zupełną słuszność p. Palackiemu.

Jeżeli jednak pod wzajemnością, solidarnością i sympatją słowiańską, jednem słowem pod prawą słowiańskością zechcemy rozumieć prawdziwe poczucie a właściwe odczucie idei pobratymstwa narodów słowiańskich, znajomość wzajemną swojej historji i literatury, solidarne poczucie się w nienawiści wrogów czy całej, czy którego z członków licznej familji słowiańskiej: to w takim razie sądzimy, iż przymiot prawdziwego słowiańizmu zupełnie w odwrotnym rozdzielić wypadnie stosunku.

„Zanim" bowiem wasz Kolar berło dawał Moskwie, zabójcy jego własnego serca słowiańskiego, a bohaterów Pragi i Oszmiany widział w raju Sławy, inną przed laty i wielu laty wielki wieszcz polski zakreślał ostatniej drogę przeznaczeń:

> Dzieci! już nas Sennaru nie mieszczą piaszczyzny
> Świat wam przestrzeń otwiera do nowej ojczyzny,
> Już dzierży dział swój Chama i Jafeta plemię,
> Ja wam spadkiem północne przekazuję ziemię.
> Gdy więc jak gwiazdy niepoliczeni,
> Sercem, językiem z sobą spojeni,
> Krawędź dwóch światów zabudujecie,
> Postrach z szacunkiem swym roznieciecie
> Te odemnie w dziedzictwie miejcie wieczne prawa:
> „Cnota waszym żywiołem a rzemiosłem sława."
>
> Nie zadławi was dumny oręż światowładzców.
> Zwycięzcy tylu ludów ujrzą swych zagładzców.
> Wy świat, przez nich okuty, z kajdan rozkujecie
> I gniazdo ich oszczepem stalnym rozorzecie
> A z roztrąconych złomków ich dumy
> Wywiodłszy nowych narodów tłumy,
> Gdy z niemi głośne państwa zakładać
> I ich losami będziecie władać,
> Pamiętajcie i wtedy na ojcowskie prawa
> „Cnota waszym żywiołem a rzemiosłem sława."
>
> Lecz nie w samym orężu i sława i cnota
> Własne cechy mieć winno plemie Assarmota,
> Niech się ich nie najczęściej uczą obce ludy,
> Jak słodkie dla wolności zapasy i trudy.
> Że ona pierwszym posagiem człeka,
> Którym go twórca natchnął od wieka,
> By, będąc godnym wieczności synem,
> Z woli, nie z musu swym władał czynem,
> Że się od niej zrodziły te Sarmatów prawa
> „Cnota waszym żywiołem a rzemiosłem sława.

ży narodowej mogą wstąpić wszyscy nieposzlakowani obywatele pewnego wieku, którzy opłacają podatek, lub posiadają własność. „Każden z tej straży będzie tylko na kilka dni „w rokn powołany do służby, a jego prawo i powinności będą wyłącznie osobiste. Landwerę mają dostawiać gminy, lecz wybrany może za złożeniem pewnej sumy obrać sobie zastępcę. Ochotnicy będą powoływani z całej ludności. W ten sposób utworzone drużyny same obierać będą oficerów, i otrzymają kilku oficerów i podoficerów z armji. Co do kosztów utrzymania, Inwalid proponuje, aby straż utrzymywała się swoim kosztem i tylko broń dostawala z rządn; landwera ma być przez gminę umundurowana, a przez państwo uzbrojona i podczas wyprawy żywiona. ochotnicy mają być całkiem oddani troskliwości rządu.

Gen. Gor. podaje następującą korespondencję z Warszawy: Urzędowo ogłoszona instrukcja jenerała Murawiewa względem zaprowadzenia cywilno wojskowej administracji w gubernii poddanej jego rozkazom, bez wątpienia stłumiłaby tam powstanie, gdyby mogła być dokładnie wykonana, do czego potrzeba by znacznej masy wojska. Ale z powstaniem Murawiew wytępiłby zarazem szlachtę i całą inteligencję w tej prowincji. Dotąd proskrypcję Sulli uważano za ostateczną granicę w konfiskowaniu majątków; tutaj go przewyższono. Instrukcję, podobną do tej, którą otrzymał Murawiew, ale zmienioną i zaostrzoną w ten sposób, aby była odpowiednią dla miasta ludnego, wydano także dla Warszawy, ale ta jest tajemnicą. Pogrzeb towarzysza sztuki drukarskiej, zmarłego w Warszawie z ran w boju odniesionych, miał być ostatnią demonstracją, na którą władza wojskowa dozwoliła. Nie potrzeba zniszczyć całej Warszawy, aby ją uczynić nieszkodliwą i Rząd narodowy wytępić. Jak tylko garnizon liczyć będzie 50.000 ludzi, do czego mało brakuje, znajdą się trudniejsze, ale do celu prowadzące środki, jeżeli zkądinnąd nie będą tamowane uwagą, że Murawiew robi swoje w prowincjach, które od lat 90 są wcielone do Moskwy, a Warszawa przeciwnie jest stolicą królestwa Polskiego, utworzonego przez kongres wiedeński.

Posttidning stokholmski z dnia 23. czerwca ogłasza obszerne sprawozdanie gubernatora Gotlandji, Gyllenram, z dnia 19. b. m. o lądowaniu Polaków na szwedzkim parowcu Oraedd, z którego się okazuje że gubernator był ostatniemi dniami spowodowanym do surowych środków w celu wstrzymania Polaków aż do nadejścia parowca, by nie uszli z Klinte. Mianowicie gdy Polacy nie wszędzie słuchali rozkazów gubernatora a osobliwie nie złożyli broni, rozdano pomiędzy strzelców szwedzkich ostre patrony i nakazano, wystrzelać takowe najprzód jako sygnały, a gdyby Polacy próbowali przebić się, odeprzeć ich rozkazano. Przed odjazdem wręczył Łapiński gubernatorowi następujący przez uczestników wyprawy podpisany protest w języku francuzkim:

„Panie gubernatorze! Okoliczności zmusiły pewną liczbę Polaków do lądowania w Klintehamn. Myśleliśmy, że prawa państwa konstytucyjnego nie zabraniają nikomu zatrzymać się na ziemi szwedzkiej, że każdy podróżny, o ile nie jest ciężarem dla kraju, może przebywać na ziemi szwedzkiej.

Oczekiwania nasze uzasadnione zawiodły rozkazy ze Sztokholmu. Oświadczyłeś pan pułkownikowi Łapińskiemu, że ziomkowie jego będą przymuszeni odpłynąć do Anglji na parowcu szwedzkim.

Musimy się poddać rozkazowi rządn szwedzkiego, ale protestujemy przeciw temu gwałtownemu wydaleniu.

Gdyby stu lub tysiąc Moskali przybyło do Szwecji, pewnie by ich niewydalono tak, jak Polaków. Rząd szwedzki uznał równie, jak cała cywilizowana Europa, słuszność wojny polskiej; większość mocarstw uznałą Polskę za stronę wojującą, na cóż się więc przyda owa surowość rządu szwedzkiego, surowość, którejby pewnie nie użyto przeciw Moskalom?

Poddając się tej władzy, protestujemy jeszcze przeciw nieprawnemu postępowaniu ministerjum szwedzkiego w przekonaniu, że naród uzna słuszność naszej reklamacji. Upraszamy cię jenerale o uwiadomienie rządu o tym proteście, zastrzegając sobie ogłoszenie publiczne takowego. Przyjm panie jenerale, wyraz prawdziwego szacunku. Klintehamn 17. czerwca 1863.“ (Następują podpisy).

Prasa szwedzka gani stanowczo postępowanie rządu, a osobliwie sposób, w jaki gubernator wypełnił dane mu rozkazy. Mianowic znajdują niesłusznem, że 70letniemu Chodźkowi, który nie należy do początkowych uczestników wyprawy i przyłączył się dopiero w Malmoe, niepozwolono pomimo paszportu francuskiego wrócić do Malmoe. Dopiero teraz dowiadujemy się, z jakiemi przeciwnościami musieli Polacy walczyć. Aby ujść uwadze okrętów moskiewskich, przez 8 dni musieli leżeć jak śledzie pod pokładem zadusznego okrętu, tak iż wielu pomdlało.—Mieszkańcy Gotlandji pożegnali Łapińskiego okrzykiem „Niech żyje Polska!“ na co Polacy odpowiedzieli „Niech żyje wolność!“

Paryż 25. czerwca.

Wiadomo to każdemu, iż cesarz Francuzów lubi niespodzianki. Od czasu wyborów paryzkich, wypadłych najzupełniej na korzyść stronnictwa oppozycyjnego, chodziły wprawdzie wieści o nadzwyczajnem poruszeniu w gronie ministrów, a wzięcie Puebli nie tylko nie położyło im tamy, lecz je bardziej jeszcze podniosło. Jedni więc powiadali, iż wojska lądowe i morskie odebrały rozkaz gotowości do marszu, rozumie się do Polski, albowiem cesarz według ich twierdzenia, nie mogąc trafić do końca z Anglikami i Austrjakami, postanowił sam od siebie sprawę polską rozstrzygnąć. Pojawiły się z tego powodu liczne rozprawy dziennikarskie. La France z 20. czerwca wyraziła się: „iż niepodobna, ażeby rząd cesarza sam jeden brał tak ciężką sprawę na swoje barki.“ Siecle zaraz nazajutrz odparł tę uwagę w artykule obszernym i gruntownie rozumowanym: „Jak to niepodobna? Niepodobna! ażeby naród tak wielki, jakim jest Francja dzisiejsza, uważał to dla siebie za niepodobne, co dla niego w rozmaitych czasach daleko cięższych było wcale podobnem? Czyż sprawa Polski nie jest dzisiaj sprawą Europy całej, a przedewszystkiem narodu francuzkiego? A jeżeli tchórzom o sprzymierzeńców idzie, to czyż mało ich mamy w Polsce, we Włoszech, w Szwecji, Danji, Szwajcarji, Turcji, w całej południowej Sławiańszczyznie, w Anglji, Hiszpanji, Portugalji, w samej wreszcie Austrji? Niepodobna! mówicie, a czy podobna abyście niewiedzieli tego, że jak car wydziesiątkuje Polskę, to nie przebaczy Francji jej sympatji dla niej. Wtenczas, bądźcie przekonani, nic go nie wstrzyma. Wszakże to po rozbiorze tego szlachetnego narodu, ujrzano po raz pierwszy Moskwę w Szwajcarji i Włoszech. Olśnieni trwogą niewidzicie, że Francja do spełnienia tak świętego i obowiązkowego dzieła — już dziś bez wielkich obejść się może wysileń. My dziś niepotrzebujemy nawet przerzynać się przez Niemcy za pozwoleniem lub bez pozwolenia. Jedna tylko flota na Bałtyk, jeden korpus wylądowany z bronią, amunicją i chorągwią francuzką, a Polska wyzwolona! To dzisiaj wie opinja nietylko Francji ale Europy całej. Przysłuchajcie się rozmowom po wszystkich kolejach żelaznych, omnibusach, schadzkach publicznych, po salonach i po wszystkich pracowniach, a wszędzie usłyszycie jeden głos: „Do Polski!!“ Zdało się innym, że cesarz Francuzów zanim ulegnie opinji publicznej i na wojnę się zgodzi, chce jeszcze próbować sam na swoją rękę negocjacji z carem. Krok ten zdaniem niektórych dyplomatów byłby najwłaściwszym. Niechaj Francja, powiadali oni, jako jedyna szczera i prawdziwa przyjaciółka Polski, jako naród śmielszy od innych, w miejsce akcji połączonej i brakiem jedności osłabionej, położy carowi warunki silne i stanowcze, a Anglja nie będzie miała prawa użalania się, iż to się stało co chciała aby się stało, a co swojem wahaniem się zwłóczyła; Austrja zaś ucieszyć się musi, iż raz wybrnęła z przykrego położenia, w które ją połączone negocjacje wtrąciły. Doniesienia z Wiednia zatwierdzały prawdopodobieństwo tych wieści. Spodziewanie było powszechne, iż rząd francuzki lada chwila w tym względzie swoje zdanie oświadczy. Każdego rana Monitor rozrywany był z ciekawością, gdy oto 24 czerwca, w miejsce tego wszystkiego, pojawiły się w nim dekreta licznych zmian w składzie rady ministrów. W innych czasach nowina tego rodzaju sprawiała tu wielkie wrażenie, ale teraz, kiedy stosownie do konstytucji, ministerjum francuzkie nie jest odpowiedzialnem przed narodem i jego Izbami, tylko przed cesarzem, nominacje przyjęte zostały z największą obojętnością. Wszyscy widzą w tem tylko z jednej strony silniejsze niż kiedykolwiek ześrodkowanie władzy w jednej dłoni, a z drugiej zręczne pozbycie się ministrów bez teki i czynności, kombinacji przed rokiem najniewłaściwiej i najnieszczęśliwiej pomyślanej. Nam, jako Polakom szkoda usunięcia Walewskiego; mogę zaręczyć, iż zwłaszcza w czasach ostatnich, on jeden z ministrów bronił jak mógł sprawy polskiej.

Wiadomość, wyszła z Presy wiedeńskiej we względzie odpowiedzi gabinetu petersburgskiego na noty szczegółowe trzech dworów, przedstawiającej sprawę polską jako sprawę domową moskiewską, wywołała nie zadziwienie ale oburzenie powszechne. Wszystkie bez wyjątku dzienniki francuzkie i angielskie powtarzają to zdanie: „Albo gabinet petersburgski nie miał nigdy głowy, lub tracić ją zaczyna.“ Nie darmo mówi przysłowie: Gdy kogo Bóg chce ukarać, to mu rozum odbierze. Jakto? Niewolno Francji, Anglji, Austrji nawet, mieszać się do sprawy polskiej, o której stanowiły na kongresie wiedeńskim 1815 roku, a Moskwie to wolno było 1849 r. wkroczyć do Węgier i mieszać się do sprawy domowej austrjackiej, jeżeli ją tak godzi się nazywać i za taką uważać? Jeżeli gabinet petersburgski zapomina o tem co było, to niechaj wie przynajmniej, że Europa wszystko „dobrze“ pamiętą.

Ciekawym jest spór, jaki od kilku dni zawiązał się pomiędzy dziennikiem Le Monde a La Presse tutejszą. Le Monde 10. czerwca wyraził się: „Czy kto sądzi, że kwestja polska nie byłaby już rozstrzygniętą od dawna, gdyby papież zachował był w Enropie swój wpływ dawniejszy?“ La Presse w artykule pod napisem: „Jeden z problemów historycznych“ 23. czerwca przypomina, iż papieże Klemens XIII. i następca jego Klemens XIV. właśnie nadużywając swego wpływu na Europę, głównie się przyczynili w r. 1766 do 1770 do rozbioru Polski, potępiając swemi bullami najlepszych jej synów, konfederatów barskich. Cytacje urzędowe dziennika tego wielce są wymowne i zdają się zapowiadać serję artykułów w tym przedmiocie.

Wstrzymanie się Czechów od wzięcia udziału w Radzie państwa austrjackiej, rozmaicie tu jest tłómaczonem. Niektorzy widzą w tym kroku nieprzychylność ku Polsce, i z tego powodu przypominają Czechom ich dążenia panslawistyczne i sowicie za te zasługi rozrzucane ordery moskiewskie. Istotnie są pomiędzy Czechami tak nierozważni, którzy jak nasi Towiańszczycy niegdyś, rozprawiają o potrzebie miłości i braterstwie moskiewskiem, w chwili kiedy Moskale barbarzyńskiem swem postępowaniem wywołali powszechne oburzenie Europy, i tym sposobem ci bracia nasi czasem wystawiają się na podejrzenie u tych, którzy wiedzą, iż dla Polski niepodobne braterstwo Moskwy, dopóki ta za dawne granice Polski wypartą nie zostanie. Dziennik Polska, wychodzący w Bruksełli, donosi, iż niektórzy z Towiańszczyków a mianowicie: Różycki, Nabielak i Goszczyński spieszą na pomoc wojującej Polsce. Jeżeliby to prawda być miała, to możnaby powinszować Towiańszczyźnie, że się postrzegła w błędzie, ale od projektu do czynu jakże czasem daleko! Czas płaci, czas traci, zobaczymy wkrótce co on pokaże. Tymczasem życzymy Czechom postrzeżenia się podobnego.

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 29. czerwca.

⚔ Δ U nas obiegają dzisiaj radośne pogłoski o pobiciu zupełnem Czengierego pod Szczekocinami. Trzy polskie oddziały, pod dowództwem Oksińsktego, podobno Lütticha i jeszcze trzeciego (może Z. Chmieleńskiego) miały obsaczyć Moskali i zupełnie zniszczyć: Czengiery zaś sam, tak mocno miał być zrąbany, iż w kilkanaście godzin potem umarł. Są to wszystko dotąd tylko pogłoski, które zapewne jutro się wyjaśnią. Tyle jednak pewna, że przejeżdżający z okolic Radomska słyszeli przedwczoraj w tamtych stronach mocną kanonadę.

Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, będzie to pierwsza może batalia prawdziwie partyzancka, gdzie partyzanci razem się łączą, aby nagle Moskala otoczyć i zniszczyć; a nie jak dotąd było, że Moskale łączyli się, łańcuchem otaczali, zasadzki robili i wytępiali partyzanta odpoczywającego, lub swobodnego nieopatrznie jakby był regularnym, wyćwiczonym, dobrze uzbrojonym i strzeżonym żołnierzem. W razie potwierdzenia się tej wieści, byłoby także jedynem zbawieniem i ocuceniem z letargu województwa krakowskiego, wysłanie natychmiastowe oddziałów sukkursowych, zanim znów Moskale ochłoną z poniesionej klęski, i dopóki trwa rozbudzony niezawodnie tą wygraną entuzjazm. Entuzjazm ten zastąpi u młodego żołnierza, zwłaszcza w nieszczęsnem Krakowskiem, rutynę i inne niedostatki.

Moskale zabrali z Nawarzyc (miejsce milę od gór oddalone) 20 leżących tam rannycn z oddziału Bończy; zawieźli ich do Kielc.

Czytamy na czele części urzędowej Kurjera Wileńskiego z d. 25. czerwca:

„Pan jenerał-gubernater uznał za konieczne, mając na względzie obecne okoliczności w kraju, wydać rozporządzenie, ażeby obywatele nie wydalali się ze swych majątków i folwarków bez szczególniejszych, na uwagę zasługujących powodów. Rozporządzenie to zakomunikowanem zostało naczelnikom gubernji w następującem zaleceniu Jego Ekscelencji z dnia 8. bieżącego miesiąca:

„Z doniesień wojennych naczelników uważam, że w wielu miejscach wojskowe komendy, posłane dla wyszukania i ścigania band powstańczych, przechodząc przez folwarki obywatelskie, znajdują tam jedne tylko rodziny obywatelskie, sami zaś obywatele pod rozmaitemi pozorami przebywają niewiadomo gdzie.

„Ponieważ w obecnym czasie bytność osobista obywateli w majątkach koniecznie jest potrzebną, ażeby władze miejscowe mogły się przekonać o ich postępkach i czynnościach w obecnym powstańczym ruchu w kraju, dla dostarczenia koniecznych wiadomości naczelnikom przechodzących przez ich majątki komend wojskowych, dla rozporządzeń względem zaopatrzenia tych komend w potrzebne zapasy, a jeszcze bardziej dla ścisłego wypełnienia przez obywateli obowiązków, włożonych na nich w moc §§. 10, 11 i 13 wydanej przezemnie instrukcji dla urządzenia wojskowo-cywilnego zarządu w kraju: zalecam więc panu jenerałowi uczynić bezzwłocznie rozporządzenie o ogłoszeniu w powierzonej panu gubernji, ażeby obywatele, z wyjątkiem tych, którzy wyjechali z majątków swoich do miast gubernialnych i powiatowych za biletami wojennych powiatowych naczelników, nie wyjeżdżali pod żadnym pozorem z swoich majątków i folwarków. A zatem, po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia, jeżeli ktokolwiek z nich okaże się nieobecnym, w takim razie majątki takich obywateli, jako ściągających na siebie podejrzenie stosunków z bandami powstańczemi, poddawać niezwłocznie pod sekwestr, z wydaleniem z onych rodzin obywatelskich; wojennym zaś powiatowym naczelnikom zalecić, czuwać najsurowiej nad wypełnieniem niniejszego, postępując z obywatelami przekraczającymi to rozporządzenie, na ścisłej zasadzie §§. 9 i 13 danej przezemnie instrukcji. Na oryginale podpisano: jenerał piechoty Murawiew 2.“

Dalej przynosi część urzędowa tegoz numeru Kurjera Wieleńskiego:

„*O zabronieniu noszenia żałoby i innych rewolucyjnych oznak.*

„Przed nastaniem politycznych nieporządków w tutejszym kraju, pomiędzy różnemi przeciwrządowemi manifestacjami większa część mieszkańców miasta Wilna płci żeńskiej, dla okazania współczucia rewolucyjnemu ruchowi w królestwie Polskiem, poczęła nosić żałobę rozmaitemi sposobami: czarne suknie z białemi obwódkami i bez nich, czarne kapelusze z białemi piórami, a także szczególne umówione rewolucyjne znaki, jak: metaliczne sprzążki z połączonym herbem Polski i Litwy, przełamany krzyż w koronie cierniowej itd.; ta manifestacja mniej więcej trwa dotąd. Ponieważ wszelkie współczucie do teraźniejszych powstańczych działań potępia się przez prawo, tak jak i same powstańcze działanie, więc pan główny naczelnik kraju rozkazał 31. maja za nr. 1121 panu naczelnikowi gubernii, dla ukrócenia tej przestępnej manifestacji, uczynić następujące rozporządzenie:

‚1. Objawić w mieście Wilnie, że żałoba i w ogóle noszenie przez kobiety czarnych sukień i innych rewolucyjnych oznak, w chwili obecnej cierpianem być nie może; 2. tych z urzędników, w których familji będą kobiety publicznie pokazywać się w czarnych sukniach i innych żałobnych ubiorach, oraz nosić rewolucyjne znaki, natychmiast wyłączyć ze służby; 3. osoby płci żeńskiej bez różnicy stanu, powołania i narodowości, które się publicznie pokażą w czarnych sukniach i w ogóle w żałobnym ubiorze, lub z umówionemi rewolucyjnemi akcesorjami toalety, skazać na sztraf: pierwszy raz 25 rs., drugi 50, następnie zaś aresztować dla postąpienia z niemi jako przyjmującemi udział w powstaniu; 4. w razie niewniesienia przez winne osoby postanowionego sztrafu, przystępować natychmiast do sprzedania ich ruchomości, dla uzupełnienia sztrafowej kwoty; 5. pieniądze zebrane ze sztrafów za naruszenie oznaczonego wyżej rozporządzenia, przedstawiać panu naczelnikowi kraju, dla użycia ich na korzyść rodzin wiejskiej ludności, które wycierpiały gwałt i grabież od band powstańczych (?!); 6. osoby noszące żałobę po najbliższych swoich krewnych powinny przedstawić policji legalne dowody o rzeczywistej śmierci tych krewnych i tylko w takim razie będzie im dozwolone noszenie żałoby do upłynienia czasu, postanowionego w tym celu przez miejscowy zwyczaj; i 7. wszystko powiedziane w powyższych sześciu punktach, stosuje się i do tych osób płci męzkiej, które się publicznie pokażą ze znakami żałoby w ubiorze przyjętym przez mężczyzn, a także ci, którzy będą nosić czamarki, konfederatki, długie buty na wierzchu dolnego ubrania, lub inne umówione znaki powstańczej partji.

„O obecnem rozporządzeniu pana głównego naczelnika kraju, wileński rząd gubernialny, celem wykonania rozporządzenia pana naczelnika gubernii, wydanego 3. czerwca nr. 3155, przez osobne cyrkularze, rozkazawszy wszystkim powiatowym policyjnym zarządom i sprawnikom natychmiast rozporządzić się o ogłoszeniu onegoż wszystkim mieszkańcom powierzonych im miast i powiatów, a zarazem przedsięwziąć należne środki do ukrócenia przestępnych manifestacji podług ścisłego brzmienia przepisów, wskazanych prez Jego Excelencję, czuwanie zaś nad regularnem i doraźnem wypełnieniem wszystkiego, wyłożonego w rozporządzeniu p. jenerał-gubernatora, poleciwszy od imienia p. naczelnika gubernii pp. wojennym powiatowym naczelnikom, zawiadamia o tem dla ogólnej wiadomości, dozoru i wypełnienia.“

Korespondent warszawsk. dziennika Neueste Nach. daje następujący rys kata litewskiego Murawiewa II.

„Ostatnim razem widziałem Wiszatela w Warszawie po śmierci Paskiewicza; wtedy zeszedł był ogromnie jak to mówią, na nic. Po raz drugi wypędzony ze swej posady, niemógł nigdzie znaleść dla siebie pryncypała, któryby chciał korzystać z jego posług katowskich, najprzód ponieważ powierzchowność jego była bardzo odstręczającą, a po drugie, że nazwisko jego przypomina zdradę i bratobójstwo, a w całej Moskwie i Polsce wiadomem jest każdemu, że podczas rewolucji petersburgskiej w roku 1825 denuncjował własnego brata, który był członkiem ówczesnego związku tajnego, i wydał go na szubienicę. Wkrótce potem otrzymał od niezabuwiennego Mikołaja order św. Anny i wyawansował na pułkownika a następnie na jenerała. Od dawna był on postrachem żołnierzy i miasta, w którem koczował. Odznaczały go brutalstwo i chciwość, a morderstwa jego, popełnione podczas rewolucji r. 1831, nie wygasły jeszcze w pamięci Polaków. Znienawidzony od kolegów morderca został usuniętym po śmierci Mikołaja z powodu ogromnych defraudacyj. Paskiewicz potrzebując takich kreatur, zrestytuował Wiszatela. Skoro zaś umarł Paskiewicz, został Wiszatel na żądanie kolegów, a nawet za pośrednictwem zmarłego Gorczakowa powtórnie usuniętym. W czasie potrzeby i nieporadności wygrzebuje Moskwa swoje stare podpory, a teraz, potrzebując krwiożerczego oprawcy, wybrała Murawiewa 2., który nałożonym mu obowiązkom jeneralnego profosa aż nadto odpowiada.

Wyobraźmy sobie starca kulawego, liczącego

Uczcie ich, jak to miłość ojczyzny jest święta
I winnym dla niej długiem śmierć, więzienie, pęta,
Jak zwyciężonym krzywdy szlachetnie darować,
Słowa wiary, sojuszu najświęciej dochować;
Przed gościem serce i duszę wylać,
W kajdanach nawet karku nie schylać.
. . . . *)

Dalej, kiedy wyście składali oschłe gramatyki i tłomaczyli moskiewskie historje, my oddawna cieszyliśmy się dziełami w dziedzinie literatury i dziejów słowiańskich. Dość wspomnieć Chojeckiego, Gliszczyńskiego, Zmorskiego, Surowieckiego, Cybulskiego, Maciejowskiego i wielu innych. Wprawdzie wy nam Szafarzyka zacytujecie, lecz i ten pono najwięcej z polskich zbudował źródeł **) Zresztą co było godnem, przyswoiliśmy polskiemu językowi (sta. rożyt. słow.), gdy genialne pomysły największego z duchów słowiańskich, Mickiewicza, w jego zawarte Literaturze słowiańskiej, wam są obcemi, choć wszystkie już prawie narody i Niemcy, posiadają je w swych rękach.

*) Wyjątek z pieśni ks. Pawła Woronicza p. n. „Assarmot.“

**) Dzieje Słowian liter. jak i pierwotne dzieje Słowian w niemieckim języku, skreślił głównie wedle Surowieckiego. Narodopis zaś jego właściwie zwać się winien: narzeczopis, i być odniesionym do prac w zakresie filologji.

(C. d. n.)

lat 72, wzrostu słusznego," o głowie ogromnej, nieforemnej, na której włosy nieco siwawe, o gęstych sterczących brwiach, a będziemy mieli obraz Wiszatela. Oczy jego siwe, iskrzące, na wierzch wybiegłe, zdradzają jego stan wewnętrzny. Wąs jego jest siwy, krótko strzyżony, do góry kręcony. Z poza ust ogromnie grubych wyglądają czarne zęby, jak kły sterczące. Można go zaraz poznać po poruszeniach ciągłych dolnej szczęki, mruczy on ustawicznie, a rozmyślając o nowych mordach, wyrzuca z swych ust zapienionych pojedyńcze słowa jak n.p.: durak i najbardziej prostackie grubijaństwa moskiewskie, których tu nie chcę powtarzać, ażeby nieprzekroczyć granic przyzwoitości." Przy szerokich plecach i obszernej klatce piersiowej, posiada łytki ogromnie chude. Zawsze koło niego brudno, a z po za rękawów wyzierają brudne łachmany, mające wyobrażać niby mankiety. Siedzi on albo leży wiecznie na sofie, chodzić nie może, cierpiąc na podagrę i inne boleści, pośród których ryczy nakształt tygrysa. W takim stanie jest najniebezpieczniejszym. Przytem lubieżny do najohydniejszego stopnia. Opowiadają o nim rzeczy, których niepodobna powtórzyć."

Z Wiednia.

Wiedeń dnia 26. czerwca.

(?) Jeżeli wczorajsze posiedzenie Izby niższej gorącemi odznaczało się dla sprawy polskiej uczuciami, zwłaszcza po przemówieniu Tschabuschnigga, Kurandy, a więcej jeszcze Bergera; jeżeli zaś gorący głos Grocholskiego, słuchany, jak to już raz napomknąłem, z największą uwagą i z widocznem natężeniem całej Izby i publiczności licznie zgromadzonej, porwał jako wynik gorącego przysposobienia obecnych, serca wszystkich i przeniósł je chwilowo na pola bitew nieszczęśliwego a walecznego narodu, który tak krwawo i ciężko dobija się swych praw odwiecznych; jeżeli głos Grocholskiego, powtarzam, postawił kwestję polską tak, jak postawioną być powinna, jak ją każdy Polak pojmuje i w piersi swej żywi i czuje: toć przecież po ocknięciu się i po zimnej rozwadze, zauważali niektórzy centraliści, iż kwestja tak wysoko postawiona, zawiera i inwolwuje w sobie również ową część kraju naszego, która obecnie należy do państwa austrjackiego. Owóż z tego względu słyszymy na dzisiejszem rzeczonej Izby posiedzeniu różne głosy, zawsze jednakże życzliwie za sprawą polską odzywające się, które w adresie chcą sobie zastrzedz całość i nietykalność państwa rakuzkiego wyraźnie; lecz głosy te pomimo tego zastrzeżenia przemawiają za gorliwem i energicznem wystąpieniem rządu cesarskiego w sprawie polskiej bezzwłocznie. W tym duchu mniej lub więcej mówił Giskra, jako sprawozdawca, potem zaś przy ustępie adresu, odnoszącym się do sprawy polskiej, Schindler, Pratobevera i Herbst. Pierwszy i ostatni, Schindler i Herbst, wzywają silnie rząd cesarski do porzucenia wszelkich półśrodków, radzą wystąpić stanowczo i rzetelnie. Pratobevera, były minister sprawiedliwości, człowiek zresztą uczciwy, acz wcale przyjaźnie o sprawie polskiej wspominający, radził przecież Polsce zgoła niepotrzebnie, porzucić na przyszłość gorszące gospodarowanie dawnych starostów. Zaprawdę dziwić się musimy, z kąd to pochodzić może, iż mąż taki, jak p. Pratobevera, tak mało posiada znajomości społecznych stosunków naszych obecnych, skoro takie niedorzeczności przytaczać się ośmiela wobec całej publiczności, obeznanej dobrze z postępowemi dążnościami polskiego narodu! Czyż były minister cesarski niepowinienby się zarumienić wymawiając te słowa?

Jeżeli z jednej strony postawił Grocholski kwestję polską tak, jak ją Europa uważać powinna, i jak mu ją postawić koniecznie wypadało, bo przez to stała się parlamentowi rakuzkiemu wyraźniejszą: to jużcić musiał mieć z drugiej strony bardzo ważne powody, kiedy po mowach centralistów zabrawszy na dzisiejszem posiedzeniu głos, oświadczył, iż mówiąc wczoraj nie miał na myśli oderwania Galicji od państwa rakuzkiego. Oświadczenie to przyjęto bardzo dobrze.

Uwagi godnem jest, że w Izbie nikt a nikt nie mówił przeciw sprawie polskiej, a wszyscy za nią; potem i to, że nikt a nikt, nawet z lekka, nie bronił rządu moskiewskiego. Tak mocno zajęła sprawa polska wszystkie umysły, a tak silne oburzenie wzbudziła przeciw barbarzyńskiemu rządowi moskiewskiemu. Nawet przemawiający dziś p. Rechberg nie ujął się ani słówkiem za Moskwą, oświadczając jedynie, iż stanowiskiem rządu cesarskiego jest spokoju i całości państwa zachowanie.

Jeden ks. Mogilnicki, chcąc uwydatnić swe i swych kolegów stanowisko, odważa się mówić w imieniu Rusinów, i oświadcza się z sympatją dla sprawy polskiej jedynie ze względu na ludzkość, i dodaje, iż sympatje jego mają swe pewne granice, po za którémi przeciwne są odbudowaniu Polski. Ks. Mogilnicki zapomina w swej dalszej mowie o dawnych urazach; lecz żąda równych, takich samych praw także dla siebie, czego dotychczas nie było. Już 90 lat należy ks. Mogilnicki do Austrji, i ta dała mu dopiero elementarne pojęcia. Owoż ta okoliczność wiąże go do Austrji. Dawniej nieco chciano go przyswoić sobie; lecz obecnie dano mu przecież równo-uprawnienie; mając zaś to, nie może poszczycić się sympatją szczególną dla sprawy polskiej. Gdyby jemu lub jego kolegom, ktoś chciał zarzucić panslawizm, to oświadcza wyraźnie, iż dlatego z panslawizwem nie chce mieć żadnej styczności, ponieważ rząd moskiewski na Podolu i Ukrainie surowo karci tendencje panslawistyczne. Owoż ztąd pochodzi, iż ks. Mogilnicki nie czuje w sobie pociągu do panslawizmu. Widząc się całkiem uszczęśliwionym pod obecnym rządem, przyłącza się wraz z swoimi kolegami do poprawki Herbsta, zastrzegającej całość państwa rakuzkiego. Na żądanie Polaków głosowano pierwej nad ustępem 9. adresu, za którym nasi wszyscy powstali; a potem nad poprawką Herbsta, przeciw której posłowie polscy, jako zbytecznej w adresie, głosowali; lecz poprawkę Herbsta większość Izby przyjęła.

Podczas dzisiejszego posiedzenia rozwodził się Mühlfeld szeroko nad sprawą węgierską, zbijając twierdzenia Bergera, i to najwięcej ze stanowiska prawnego i obecnego, faktycznego. Mühlfeld mówił dziś, jak zwykle, bardzo rozwlekle i aż do znudzenia, na co mu Berger znowu krótko i trafnie odpowiadał. Szczególna rzecz, iż kilku mowców centralistycznych powstają przeciw zdaniom Bergera. Być może dla tego, ponieważ Berger zbliża się w swem zapatrywaniu na Austrję, do zdań autonomistów. Prócz tego mówili dzisiaj Winterstein i Brinz o sprawie handlowej i cłowej, stawiali obaj w tym względzie poprawki, które atoli przy głosowaniu upadły. Brinz wspominał także o całej sprawie niemieckiej, chłostał Bismarka i całe Prusy w ogóle.

— Toman rzekł, iż cały adres mówi jedynie o Polakach i Niemcach, a o drugich Słowianach, pod berłem rakuzkiem zostających, ani słówka nie masz. Biedny Toman utrzymuje, iż panslawizm jego nie wychodzi za granice rakuzkie. Jego panslawizm chce Austrji, a nie niemieckiej rzeszy, i tu ma słuszność. Rechbauer, zrzekłszy się poprzednio głosu, zabiera go teraz zwłaszcza z powodu przemówienia Tomana, i mówi z podniesieniem o sprawie niemieckiej. Bierze w obronę sam lud pruski przeciw zarzutom Brinza i gani jedynie rząd pruski, a jako winowajcę znowu Bismarka. Giskra broni projektu komisji, który zostaje przy głosowaniu przyjętym. Posiedzenie z powodu długiego trwania o 2. po południu zamknięto. Jutro dalszy ciąg rozpraw nad adresem, a prawdopodobnie i koniec.

Kronika.

* **Z Pilzna.** (Nabożeństwo żałobne). Za staraniem mieszczan tutejszych odbyło się dnia 26 b. m. w kościele OO. karmelitów żałobne nabożeństwo za wszystkich braci poległych i wymordowanych w walce z dziczą moskiewską. Katafalk wysoki był oświetlony nadzwyczaj jasno i ozdobiony wieńcami i kwiatami wazonowemi, których cześć po nabożeństwie rozebrała publiczność na pamiątkę. Po rogach trumny umieszczone były 4 sosny na znak, że biedni bracia poczęści w lasach spoczywają. Na trumnie był ustawiony krzyż a na nim cierniowa korona. Na środku katafalku był napis: „Za poległych braci w bitwach z Moskalami r. 1863." Przed katafalkiem mała panienka, ubrana biało z czarną szarfą, trzymała wieniec z róż białych. Przy niej stało dwie, po bokach trumny stało sześć; przed ołtarzem sześć panien podobnież ubranych. Sześciu młodych ludzi, którzy już odbyli chrzest wojenny, stali około trumny ze świecami. Obok miejscowych licznie zebrana szlachta okoliczna wraz z duchowieństwem napełnili kościół.

Wszyscy zgromadzeni mieli świece w ręku, a tak cały kościół był pełny światła. Celebrował przew. prowincjał OO. karmelitów. Żydzi podczas nabożeństwa, pozamykali sklepy, dowodząc w ten sposób, że umieją zarówno z nami czuć wzniosłą myśl ocenić. Można było nie w jednem oku zobaczyć rozczulenie, a smutek malował się na wszystkich twarzach.

* **Z Krzeszowic.** (Nabożeństwo żałobne za staraniem włościan.) Włościanie z parafji Nowej Góry, urządziwszy pomiędzy sobą dobrowolną składkę, zamówili nabożeństwo żałobne za braci, poległych w obecnem powstaniu narodowem. Nabożeństwo to odbyło się w kościele w Nowej Górze w dniu 19. b. m. z całą okazałością, kościół i katafalk był rzęsiście oświetlonym, i przepełniony ludnością wiejską, tak miejscową jako też okoliczną. W czasie nabożeństwa widzieć można było na twarzach poczciwych naszych kmiotków nie jedną łzę, wyciśniętą smutnem wspomnieniem tylu niewinnie pomordowanych braci!

Za przykładem parafji Nowa Góra, poszli także i włościanie parafji Krzeszowice, a z zebranej pomiędzy nimi składki, odprawionem zostało w dniu 25. b. m. w tutejszym kościele nabożeństwo żałobne za pomordowanych naszych braci, część zaś tej składki użytą została na postawienie skromnego pomnika dla poległego włościanina z wsi Balina, nazwiskiem Marcin Zawora, który w skutek odniesionej rany w głowę od kuli moskiewskiej w wyprawie pod Miechowem, zmarł w tutejszym szpitalu.

* **Z pod Bursztyna.** (Skarga włoscian przeciw księdzu gr. kat) Jeszcze w roku 1861 zaniosła gmina z okolic Bursztyna skargę przeciw proboszczowi swemu do tutejszego konsystorza gr. kat. Dnia 23 lutego b. r. wysłała w tej sprawie do Lwowa czterech pełnomocników, którzy celem poparcia takowej i urgowania przedłożyli swe zażalenia ustnie zmarłemu metropolicie bar. Jachimowiczowi, a następnie podali je na piśmie w 15 punktach. Zarzucają w nich głównie owemu księdzu zdzierstwo przy sprawowaniu różnych funkcyj kościelnych, jak przy spowiedzi, ślubach, pogrzebach itp., domaganie się bezprawne usług bezpłatnych jak n. p. przędzenia w całej wsi, a nareszcie nałóg, dający powód do gorszących zajść nie tylko w domu i na wsi, lecz nawet w cerkwi. Tyle podajemy w tej mierze dla wyjaśnienia rzeczy, nie chcąc wchodzić w szczegółowe skandały. Na podstawie przytoczonych faktów żądała gromada, aby dla zapobieżenia demoralizacji, grożącej ich dziatwie, dano im jak najprędzej innego pasterza, gdyż inaczej będą zmuszeni zamknąć cerkiew i przejść na obrządek łaciński. Lecz i na to powtórne podanie nie otrzymali dotąd żadnej odpowiedzi. Dowiedzieli się tylko ustnie od dziekana, iż nadeszła do niego jakaś uchwała w tej sprawie, dziekan jednak oświadczając im, iż nic w tej mierze nie myśli przedsiębrać, miał im polecić, aby się pogodzili dobrowolnie z proboszczem. W skutek tego podała gromada dnia 22 b. m. nowy urgens do konsystorza. Podnosząc tę sprawę, mamy nadzieję, iż konsystorz metropolitalny gr. katolicki zechce się zająć takową z tą samą gorliwością, z jaką dochodził niedawno wcale nieznacznego uchybienia w przechowywaniu sprzętów cerkiewnych, biorąc z tego pochop do surowego ukarania podwładnego sobie, mniej wszakże zapewne akredytowanego księdza. O załatwieniu tej sprawy w drodze dobrowolnej ugody, nie może być przecież mowy, gdy w niniejszym wypadku chodzi o interes powszechny, o interes moralności i religji, a nie o prawa prywatne, podlegające dyspozycji prywatnej.

* **Brzeżany** dnia 28. czerwca. (Ajenci moskiewscy). Że policja moskiewska w Galicji nader jest czynną i że nie jeden pobiera dochód rublami moskiewskiemi, dowodzi sam fakt częstych rewizji, których z pewnością żaden urzędnik patrjota austrjacki lekkomyślnieby nie przedsiębrał, wiedząc dobrze, że przez to rząd własny kompromituje i w nienawistnem stawia świetle. Jeżeli więc urzędnicy patrjoci austrjaccy robią rewizje, to jedynie zmuszeni są do tego denuncjacjami, pochodzącemi od płatnych ajentów moskiewskich. Że ci ostatni bardzo się krzątają, pokazuje się z tego, że sekatury, jakich nigdy jeszcze nie bywało, są teraz na porządku dziennym. Obwód brzeżański nie sięga z żadnej strony do granicy; przez Brzeżany szły zawsze wielkie transporta do Czerniowiec, Mułtan, Besarabji, Odessy, Ułaszkowiec i t. d. Miasteczka i wsie przy gościńcu zapewne rozmaite ztąd mają zyski. Nigdy też nie zdarzało się, żeby przejeżdżających zatrzymywano i przetrząsano, zwłaszcza że czynności podobne, lub na granicy, lub w miejscach gdzie komora, lub nareszcie w miejscu, do którego towar ma być odstawiony, odbywać się zwykły. Wszelakoż przytrzymano dnia 23. b. m. w Brzeżanach brykę na żądanie urzędnika straży finansowej przed urzędem powiatowym, rozpakowano towar, i . . . . przekonano się że w pakach znajdowały się rzeczywiście szczotki, jak list frachtowy zwiastował. Było to zapewne policzkiem dla denuncjanta, lecz na nim to przyschnie. Większy ambaras miał biedny furman w pakowaniu poruczonych mu szczotek, które nazad do skrzyń zmieścić się nie chciały, przyczem kilka godzin czasu stracił i rozmaite wydatki poniósł, nie dawszy do tego najmniejszego powodu! Prawdopodobnie biedna ta ofiara strat swoich poszukiwać nie będzie, widząc, że skarga nowych wydatków wymagałaby; tem gorliwiej jednak każden, komu dobro publiczne na sercu, podobnym nadużyciom zapobiegać powinien. Jeśli każdy furman w ten sposób co miasteczko przez gorliwość podsycaną rublami miałby być przetrząsany, to żaden kupiec tędy towarów przesyłać nie będzie, ani też żaden spedytor przesyłki nie podejmie się. W interesie więc handlu i kraju całego jest zaradzać wcześnie szerzącemu się złemu, zwłaszcza że z licznych do Ułaszkowiec jadących bryk, miano podobno oprócz owej ze szczotkami także inną przytrzymać.

* Etnograficzny atlas moskiewski wyszedł świeżo w Petersburgu. Autorem jego jest członek ces. moskiewskiego towarzystwa geograficznego, kapitan gwardji Eckert. Podług tego atlasu znajduje się w Galicji 2.150,000 moskali, a znamieniem narodowości moskiewskiej jest obrządek grecki. Oceniając to dzieło oficjalne moskiewskie, jak sobie takowe na to zasługuje, podnosi wiedeńska Presse, iż właśnie w tej chwili annektuje sobie Moskwa Galicję tymczasowo jużci tylko pod względem etnograficznym.

Ostatnia poczta.

Jak nam donoszą z Wiednia, Bałabin poseł moskiewski uskarżał się przed hr. Rechbergiem gorzko na mowy miane o sprawie polskiej w Izbie posłów. Miał zapytać, czy nie są one może przygrywką do zerwania stosunków dyplomatycznych. Nie wiemy co odrzekł hr. Rechberg, ale to wiemy, że kiedy pp. Tschabuschnigg, Berger, Kuranda, Grocholski i Wężyk piorunowali na Moskwę, hr. Rechberg w swej deklaracji pokojowej nie uznał za dobre, ani słówkiem wystąpić na obronę rządów carskich, i toteż musiał sobie Bałabin wziąć najbardziej do serca.

Rząd narodowy, pozawiązywawszy regularne stosunki z dworami zagranicznemi, wystosował do nich także ze swej strony memoranda poufne w przedmiocie sześciu punktów, proponowanych w Petersburgu. Lorda Pope Hennesy uproszono, by obznajomił i parlament angielski na publicznem posiedzeniu z temi uwagami. Jak donosi telegram z Berlina d. 28. czerwca, na podstawie listów od granicy polskiej, odpowiedź Rządu narodowego odeszła tegoż dnia drogą dyplomatyczną do odnośnych gabinetów.

Morning Post palmerstonowska zaś z 26. czerwca jest w położeniu ogłosić warunki, pod którymi Rząd narodowy przychyliłby się do zawieszenia broni. Warunki te są: 1) Rozszerzenie rozejmu za całą Polskę, jak była przed pierwszym rozbiorem, 2) Przypuszczenie reprezentanta Rządu narodowego do konferencji mocarstw, 3) Zwołanie polskiego zgromadzenia narodowego. Organ lorda Palmerstona nie przypuszcza, by Moskwa przystała na te warunki, i uważa je w ogóle za niewygodne dla dyplomacyi i za nieprzydatne. Warunki te zakomunikowano od komitetu polskiego w Londynie, na którego czele stoi hr. Władysław Zamojski, w imieniu Rządu narodowego. Morningpost niechce wprawdzie wróżyć wojny, lecz sądzi że jeśli Moskwa nie chciałaby ustąpić, natenczas wojna morska na Bałtyku i Czarnem morzu i postawienie armji austrjackiej w Galicji zmusiłyby ją do tego, na co dobrowolnie zezwolić nie chce.

Memorial diplomatique zapewnia, że Moskwa przystaje z pewnemi modyfikacjami na przedwstępne 6 punktów, i żąda by konferowano w Petersburgu. Cesarz Napoleon czyni wybór miejsca na konferencje zawisłym od większości mocarstw. Wątpimy jednak o tak rychłej decyzji Gorczakowa, gdyż jak z dzisiejszych wiarogodnych doniesień widać, noty trzech mocarstw zostały dopiero d. 27 z. m. wręczone w Petersburgu, i tegoż samego dnia nadeszła do Londynu notyfikacja telegraficzna o uskutecznionym odbiorze noty angielskiej.

Telegram prywatny wiedeńskiej Son. Ztg. z Petersburga 27 b. m. donosi kilka narad ministerjalnych odbyło się jeszcze przed odebraniem urzędowem trzech not. W kołach dyplomatycznych słychać na podstawie słów rzuconych przez Gorczakowa, *że Moskwa ma przystać bez wahania się na sześcioro propozycji jak je formułuje nota austrjacka. Warunek zawieszenia broni chce ominąć*, tłómacząc się, iż sama jedna nie może uskutecznić rozejmu, a z powstańcami także traktatować nie może. *Co do konferencji jeszcze traktować chciałaby*, zanim da odpowiedź stanowczą, bo z wielką tylko niechęcią skłania się w ostatecznym razie do konferencji w sprawie „wewnętrznej." Około 10. b. m. ma nastąpić odpowiedź.

W skutek tych oświadczeń przedwstępnych gabinetu petersburgskiego, musiały zapewne mocarstwa zachodnie znieść się także z Rządem narodowym, który złożył ze swej strony deklarację powyższą za pośrednictwem ajentów swych w Londynie i Paryżu.

Z powodu internowania arcybiskupa Felińskiego miało przyjść w Warszawie do demonstracyj, które rząd moskiewski udaremnił. Posiłki moskiewskie przybywają ciągle. Daje się czuć brak żywności i paszy jak twierdzi telegram z Wrocławia do Sch. Ztg.

W Łodzi przyszło d. 21. do walki ulicznej. Oddział polski posunął się pod miasto, i rozpoczął strzelbę z forpocztami, by wywabić załogę moskiewską na otwarte pole. Lecz moskale nie wyszli z miasta, owszem zabarykadowali się po domach, nie widząc nawet powstańców. Dopiero gdy się uciszyło, żołdactwo moskiewskie wyszedłszy z domów, strzelało do kobiet i dzieci na ulicy. Zginął jeden chłopczyna 10letni, zastrzelony przez okno.

Dnia 24. czerwca przyszło do walki w mieście Kole. Oddział polski napadłszy na Moskali ubił im 15, a ranił dwa razy tyle ludzi. Następnie uszedł z miasta bez wielkich strat.

Pod Wieluniem stoczyli Polacy znowu dnia 27. b. m. walną potyczkę. Siły obustronne były znaczne. Jak donoszą z Poznania, Polacy odnieśli zupełne zwycięztwo. Moskali miało poledz 900, co się jednak wydaje przesadzonem.

Rozeszła się fałszywa wieść, że Murawiew został odwołany. Owszem posiada on zaufanie swego cara, i działa podług jego woli. Tak upewnia dziś szumny telegram z Berlina, który będzie na rękę lordowi Russell przy odpowiedziach w parlamencie.

Z Wilna 23. czerwca, czytamy w Dresdner Journal: „Znani ze swej srogości Bobryński, gubernator Grodna, Hildebrand, jenerał żandarmerji i Haller, gubernator cywilny Wilna podali się do dymisji, dodając, że carowi służyli, lecz katowi (Murawiewowi) nie chcą służyć więcej. Murawiew nie przyjął dymisji Hallera, mówiąc: ja sam tiebie progonim. Pułkownik Wasilew, od lat 15 srogi policmajster wileński wraz z rodziną tajemnie wyniósł się z miasta. Wszyscy marszałkowie szlachty w więzieniu. Marszałka Łapę wywieziono do Wiatki, biskupa Krysińskiego do Inflant internowano. W gubernji mińskiej na wszystkich punktach Moskale pobici. Żydzi bardzo przyjaźni dla sprawy Polaków. Świeży grób Ciundziewickiego rozstrzelanego w Mińsku codziennie umajony świeżymi kwiatami. Świętorzecki naczelnik powstańców, kazał dnia 21. z. m. powiesić trzech popów szyzmatyckich, z których jeden denuncjował Ciundziewickiego. Na wezwanie archireja szyzmatyckiego Halubowicza wysłano tam wojska i wyznaczono 5000 r. sr. na głowę Świętorzeckiego."

W Warszawie uwięziono Bagniewskiego, dyrektora komisji skarbu i Janiszewskiego szefa sekcyjnego w tejże komisji.

Rząd narodowy wydał d. 23. czerwca rozporządzenie, określające wzajemny stosunek władz narodowych do siebie: wojskowej i cywilnej. Jutro podamy ją dosłownie. Podobnież zakazał grać w loterję klasową warszawską.

Konserwatywny Herald z 29. t. m. donosi, że Persigny, nieprzyjazny Polsce, został mianowany posłem francuzkim w Petersburgu, Walewski zaś w Londynie, co byłoby oznaką pokojową.

Cesarz Napoleon odroczył podróż swą do Cherburga.

Rząd włoski zarządził budowę ośmiu pancernych okrętów wojennych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Brody dnia 1 lipca godz. 7. rano. Pod Radziwiłłowem pojawiły się dzisiaj 2. oddziały powstańcze, jeden pod dowództwem Wysockiego, drugi Horodyskiego, zerwały druty telegraficzne i obsadziły posterunki na granicy. Dotąd nie było starcia

Brody d. 1. lipca godz. 8 rano. Oddziały powstańcze, które wczoraj wieczór pojawiły się na Wołyniu, zajęły dzisiaj rano o godz. 4. Radziwiłłów.

Brody d. 1. lipca godz. 12 w południe Moskale wyparci z Radziwiłłowa, udali się ku Krzemieńcowi Od 6. godz. z rana zacięta walka pod Lewiatynem!

Część urzędowa

Posiedzenie Rady miejskiej we czwartek dnia 2 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej odbyć się mające, na które panów Radnych zapraszam. Na porządku dziennym wszystkie sprawy, zaległe z ostatniego posiedzenia, odbytego dnia 25 czerwca b. r. Lwów dnia 29 czerwca 1863 r.

Kroebl.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W Petersburgu wyszło postanowienie, iż odtąd w całem carstwie moskiewskiem każdy jest prawomocnym do wystawiania wekslu, oprócz duchowieństwa, chłopów nie osiadłych na gruntach i żołnierzy, a sprawy wekslowe mają rozstrzygać sądy na wzór innych cywilizowanych państw.

— Namiestnictwo szlązkie z powodu wygaśnięcia zarazy w Morawie, zniosło zakaz jarmarków na bydło w całym kraju, dozwalając zarazem na przywóz surowych skór, rogów, mięsa, i łoju nietopionego z Morawy.

— W zeszłym tygodniu odbyła się za rogatką żółkiewską próba z maszyną Wooda do koszenia trawy, sprowadzoną z Anglji przez p. Karola Wernera. Próba nie wypadła jak sobie życzono, albowiem łąka na ten cel wybrana była nierówna i zapełniona kretowiskami. Co do siły tej maszyny, takowa jest bardzo znaczna, albowiem przecinała paliki półtoracalowe.

Przyjechali d. 27. i 28. czerwca.

PP. Pruszyński W. z Wołynia, Obniski W. z Mycowa, Pressen W. z Mikołajowa, Paprocki T. z Wasylkowic, Preszel M. z Niemotowa, Tarnowski A. z Polski, Eminowicz J. z Łańcuta, Nowe J. z Polski, Tuszowski S. i Borman E. z Lublina, hr. Dunin J. z Głęboki, Zarewicz W. z Zawadki, Winogrodzki P. z Hłuboczek, Niezabitowski F. z Zameczka, hr. Stadniccy S. i J. z Warszawy, Janow J. z Jass, Eminowicz z Stanisławowa, Wilczyński W. z Łapszyna, Siarczyński W. z Streptowa.

Wyjechali d. 27. i 28. czerwca.

PP. Toczyński W. do Podleszan, Podowski H. do Ptaszkowa, Trzecieski Z. do Dynowa, Hordyński W. do Cygan, Jasiński G. do Lublina, Rozłucki K. do Czarnokońca, Grodziecki L. do Bzianki, Lityński L. do Wierzbic, Potocki W. do Kociubińczyc, Wajgart W. do Przemyśla, Torosiewicz M. do Pełtwi, Stecki A. do Srodopolec, Smorczewski A. do Warszawy, Morawiecki M. do Złoczowa, Ziębicki A. do Brzeżan, Bogusz A. do Drohowyża, Koszowski S. do Krowicy, Dembowski T. do Tarnopola, Mieśkiewicz K. do Polanowa, Turański M. do Tarnopola, Pawlikowski M. do Medyki, Zadurowicz K. do Rożnowa, hr. Borkowski A. do Krzywczy, Niezabitowski F. do Zameczka, Gerlicz Z. do Krakowa, Podlewski J. do Chomiakówki, Moser F. do Drohowyża, Raciborski N. do Czernelicy, Bal F. do Tuligłów, Guzkowski M. do Nowegomiasta, Sozański S. do Błażowa, hr. Dzieduszycki J. na Podole, Wronowski A. do Wiednia, Czosnowski B. do Husistyna, Majewski B. do Bednarowa, Drohojewski W. do Namroża, Fabricjnsz W. do Gusztyna, Fabricjnsz E. do Dembówki, Zaba S. do Londynu, Agopsowicz T. do Stanisławowa, Biliński W. do Stryja, Osmulski W. do Góry, Croisse L. do Koszelowa, Piotrowski J. do Okna.

Kurs lwowski, z dnia 27. czerwca.

		Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	22	5	29
Dukat cesarski		5	24	5	31
Moskiewski półimperyał		9	2	9	13
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	65	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	05	75	65
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	73	79	50
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	43	73	88
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	65	81	30
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	194	—	196	—

Kurs wiedeński, z dnia 27 czerwca.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	189	—
Londyn 10 funtów sterlingów	119	80
Losy z r. 1860	98	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	29
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	—

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.